

W pogoni za zorzą

TEKST BOGUMIŁA MAŃDOK, ZDJĘCIA TOMEK GOLA

Miejsce startu: Warszawa. Kierunek: Murmańsk przez Tallinn i Petersburg. Cel: upolowanie zorzy polarnej. Przeznaczaliśmy na to dwa tygodnie, ale znając kaprysy tego kosmicznego zjawiska, nie mamy żadnej pewności, że uda się nam je zobaczyć.



asz cel jest odległy o 2000 km, bo tyle dzieli nas w linii prostej od Murmańska. Albo licząc inaczej – tylko o 100 km. Na takiej wysokości nad Ziemią powstaje bowiem zorza polarna – świetlne zjawisko, dla którego jedziemy za koło podbiegunowe. Zafascynowani nieznaną nam jeszcze Rosją postanawiamy odkryć jej północną część. Nawet jeżeli nie zobaczymy zorzy, posmakujemy zimowego życia na rosyjskiej prowincji.

Najpierw kilkanaście godzin spędzamy w autokarze. Litwa i Łotwa zasypane śniegiem. W Tallinnie rynek starego miasta zastawiony budkami z pamiątkami, jedzeniem i trunkami. Właśnie tu, pod ogromną choinką i przy świątecznej muzyce przekonujemy się, że grzane wino najlepiej smakuje w kilkustopniowym mrozie. I rozwiązuje języki. Od rosyjskiej pary dowiadujemy się, że w okresie świątecznym wymiana waluty w bankach, bo kantory w Rosji zostały zlikwidowane. Słuchając rad, nie możemy oderwać wzroku od pięknej Rosjanki. W białym futrze wygląda jak księżniczka z bajki. Mamy przedsmak tego, co ujrzymy po przekroczeniu rosyjskiej granicy.

Miły nastrój pryska, gdy przychodzi do szukania noclegu. Dwa hostele, te najbliższe dworca autobusowego, są zajęte.

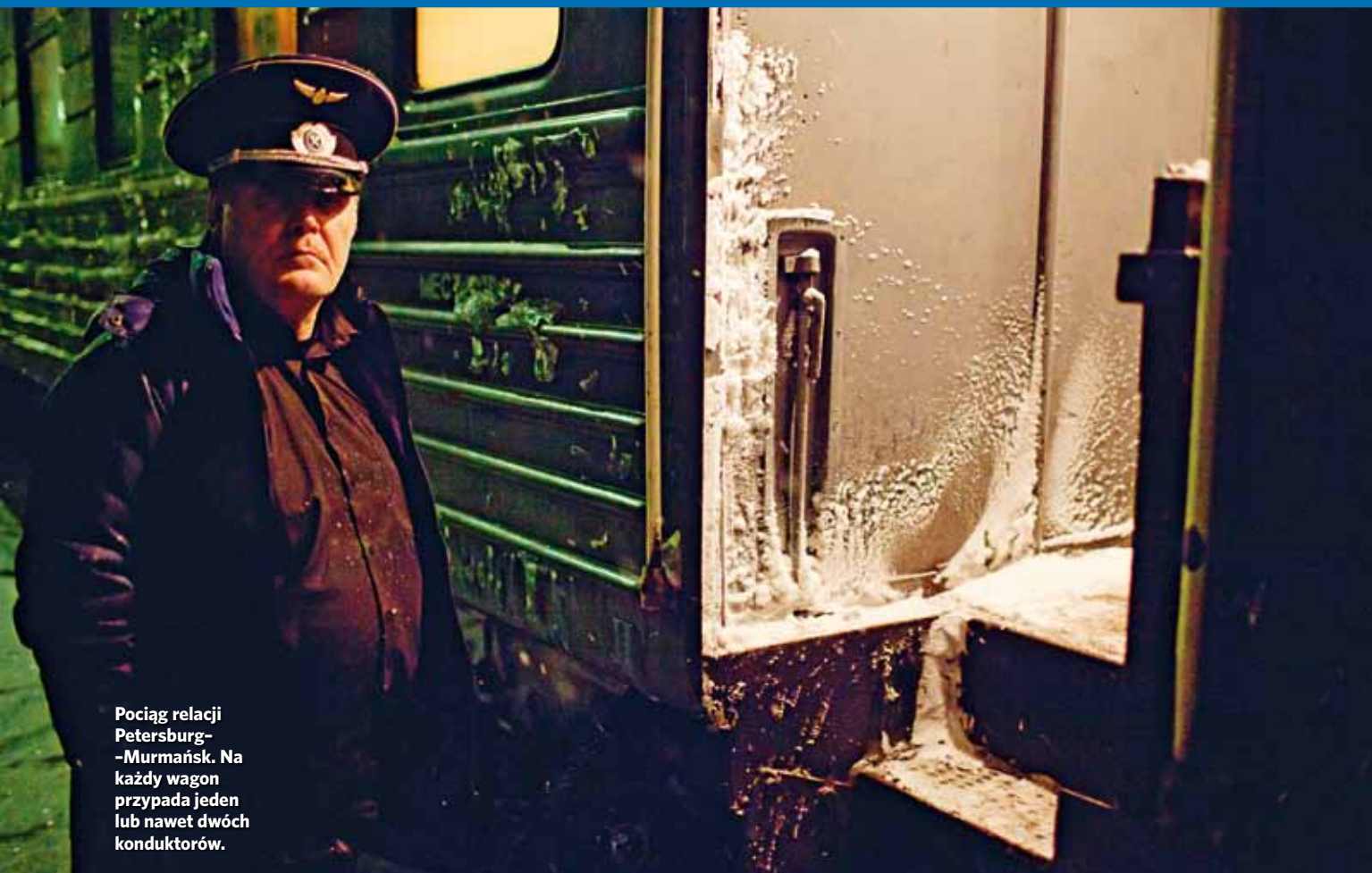
W trzecim mężczyzna w dresie i klapkach burczy: „Wrzątku nie ma. To nie hotel pięciogwiazdkowy. Podczas podróży takie rzeczy wozi się ze sobą.” Po czym kasuje nas jak za nocleg pod trzema gwiazdkami.

Plakaty rozwieszone na słupach wieszczą ponurą przyszłość Estonii po wprowadzeniu euro – przedstawiają tonący „Titanic”, z którego kominów ulatują takie państwa jak Irlandia, Grecja, Portugalia. W sklepach widzimy, jak duży problem



Pozbawiony drzwi wagon placartnyj sprzyja nawiązywaniu znajomości.

Plackarty, czyli wagony trzeciej klasy, to najtańszy, a na pewno najciekawszy sposób podróżowania po Rosji.



Pociąg relacji Petersburg–Murmańsk. Na każdy wagon przypada jeden lub nawet dwóch konduktorów.

stanowi operowanie nową walutą. Ludzie kilka razy obracają w palcach monety, nim zdecydują się zapłacić za zakupy.

DWA.DNI.W.PITIERZE

Na estońsko-rosyjskiej granicy w Narwie stajemy w długim ogonku do kontroli celnej. Dopiero zniecierpliwiony wydłużającym się postojem kierowca autokaru wyprowadza nas z błędu – przez pomyłkę ustawiliśmy się w kolejce do toalety.

O 9 rano zimowy Petersburg spowijają ciemności. Dopiero godzinę później niebo zaczyna się rozjaśniać. Newski Prospekt tętni jednak życiem. Nic dziwnego, to ścisłe centrum miasta, zatłoczone samochodami i trolejbusami. W barokowych kamienicach mieszczą się kawiarnie, ekskluzywne sklepy i restauracje. Kuszą, by przekroczyć ich próg i wciągnąć w płuca „drogie” powietrze. Mijają nas Rosjanki w drogich futrach i wielkich czapach. Nie spieszymy się ze zwiedzaniem, mimo że w Pitierze (jak piśmiennie określa się to miasto) spędzimy tylko dwa dni. Zresztą trudno tu o pośpiech – bieganie po zalodzonych i ośnieżonych trotuarach jest prawie niemożliwe.

Okolice placu Siennego są dużo spokojniejsze, ulice węższe, mniej turystów. Na zadaszonym targu handlarki zachęcają do

darmowej degustacji: słodkich czereśni, plastra miodu, owoców morza, bakłażanów, ryb. Zapełniamy żołądki i nabywamy kubek ośmiornic (400 rubli, czyli 40 zł). Po tym, ile zjedliśmy, nietaktem byłoby odejście bez żadnych zakupów – i pewnie takie było założenie tej „bezpłatnej” degustacji. Zmierzch polarnego dnia przechodzi w czerń nocy. Przy wyjściu z targowiska **przenosimy się do... „Zbrodni i kary” Dostojewskiego. Już kiedyś, podczas czytania powieści, przemierzaliśmy w wyobraźni te wąskie uliczki, ciemne zaułki i przejścia między podwórkami zamieszkanymi przez biedotę.**

Na Prospekcie Ligowskim rozglądamy się w poszukiwaniu petersburskich loftów. Chociaż znamy numery kamienic, odnalezienie wejścia jest trudniejsze niż przypuszczaliśmy. Jedno znajduje się w pobliżu piekarni. Znudzona portierka otwiera elektromagnetyczną bramkę – wrota do bardzo interesujących i zaskakujących miejsc w Petersburgu. Wchodzimy na duży plac otoczony murami z kolorowymi graffiti. Na kolejnych piętrach mieszczą się hostel, galerie sztuki nowoczesnej, teatr, salon wystawowy rosyjskich projektantów. W przyjemnej restauracji można się rozgrzać ruskim szampanem i zjeść niedrogi jak na Petersburg obiad (15 zł).

Parę przecznic dalej wejście do kolejnego kompleksu loftów – zniszczona żelazna brama, odrapane mury – wcale nie zachęca. Dopiero dalej pojawiają się kolorowe rysunki na ścianach. W zdewastowanej piętrowej kamienicy spotykają się uliczni artyści, w niezamieszkałych pomieszczeniach, korytarzach i na klatkach schodowych wystawiają swoje dzieła. Tu można zanurzyć się w autorskich sklepach z biżuterią, plakatami, oryginalnymi pamiątkami i posłuchać muzyki na żywo w jednym z kilku alternatywnych barów.

DROGA.NA.PÓŁNOC

Wybieramy plackarty, najtańszy i z pewnością najciekawszy sposób podróżowania po Rosji. To wagony trzeciej klasy z piętrowymi łózkami w przedziałach bez drzwi i długim wąskim korytarzem. Na jego końcu stoi ogromny samowar. Ciężko tu o prywatność, ale w tym cały urok! Jesteśmy świadkami i współuczestnikami podróży kilkudziesięciu pasażerów. Siedzą przy rozkładanych stolikach wpatrzni w krajobraz za oknem. Grają w karty, jedzą, piją, a najczęściej śpią. Idąc do toalet, trzeba uważać, by nie zahaczyć o stopy wystające z łóżek.

Pociąg na trasie Petersburg–Murmańsk ma kilka 15-minutowych postojów. Na stacjach handlarki-babuszki w filcowych butach i sowieckich czapach wydobywają ze swoich wózek różnego rodzaju rosyjskie i nierosyjskie rarytasy. Wychodzimy z ciepłego wagonu na kilkunastostopniowy mróz. Kupujemy raki, pierożki, suszone ryby, ale jest też i piwo, i wódka – słowem wszystko, czego można potrzebować w prawie 30-godzinnej podróży. Targujemy się i rozmawiamy z babuszkami o ich towarze, mijanej okolicy, wreszcie o tamtejszym życiu. Do rzeczywistości przywołują nas prowadnice – umundurowane kobiety odpowiedzialne za utrzymanie porządku w każdym z wagonów. Wsiadamy już do pociągu, kiedy od jednej z babuszek słyszymy: „Wszystkie informacje są w internecie!”



Sobór Zmartwychwstania Pańskiego w Petersburgu.

ODDYCHAJĄCE MIASTO

Na Murmańsk spogląda z góry Aliosza – 30-metrowej wysokości posąg żołnierza postawiony u wejścia do portu dla uczczenia obrońców Zapolaria. To tereny rozciągające się za kołem podbiegunowym. Murmańsk jest największym na tej szerokości geograficznej miastem na świecie i głównym portem Rosji na północy. Leży nad Zatoką Kolską, która nigdy nie zamarza. Jak na tę porę roku temperatura -15°C jest dość wysoka. Silny wiatr zmusza jednak do założenia kilku warstw ubrań. Ponad 4 godziny szarości dnia odkrywają przed nami dość ponurą rzeczywistość. **Rzędy dziewięciopietrowców na zboczu, niżej chruszczówki – pięciopietrowe bloki z wielkiej płyty. Jeszcze niżej stalinowskie centrum z odnowionymi gmachami publicznymi. Wszystko to w zimowej bieli i czerni.** Kilku turystów fotografuje się pod lodowymi rzezbami przy Prospekcie Lenina, wokół którego toczy się życie. Dwójka nastolatków robi salta na śniegu. Pod sklepem zaczepiają nas dziewczyny z papierosami w rękach, słuchające rosyjskiego disca z telefonu. Biorą nas za Norwegów – pewnie dlatego, że większość turystów w Murmańsku to Skandynawowie.

To smutne i przytłaczające miasto zyskuje na atrakcyjności w nocy. Drzewa rosnące wzdłuż ulic zostały wystrojone w świąteczne lampki. Ogromne reflektory z odkrytego lodowiska podświetlają rzędy bloków. Na krytym lodowisku trenują dzieci dopingowane przez rodziców. W hokej, jeden z najpopularniejszych sportów w Rosji, wyraźnie się tu inwestuje.

Podczas nocnego spaceru odносimy wrażenie, że miasto oddycha. Szczęk żelaza, syreny statków i odgłosy dworca kolejowego niosą się nad Murmańskiem przez okrągłą dobę. Ulice do wieczora rozbrzmiewają rozmowami ludzi i śmiechem dzieci zjeżdżających na sankach w parku.

ŁOWY. CZAS. ZACZĄĆ

Łowoziero to trzytysięczna miejscowość w obwodzie murmańskim położona w pobliżu jeziora o tej samej nazwie. Kilka sklepów, centrum kultury, lokalne muzeum poświęcone kulturze Saamów – ludu zamieszkującego Laponię, dwa hostele, drewniane domy, garaże i szare odrapane bloki. Ten ponury krajobraz ożywiają gdzieś tam niebieska ławka, ściana czy błękitne drzwi do domu. Mieszkańcy trudnią się głównie wyprawianiem skór i szyciem strojów, wyrobem rękodzieła oraz rybołówstwem. Zaczepiamy na ulicy przypadkowego mężczyznę i pytamy o regionalne suveniry. Prowadzi nas do swego garażu na obrzeżach miasta i, ku naszemu zaskoczeniu, proponuje kupno poroża renifera. Trochę czasu zajmuje nam wytłumaczenie, że nie takie pamiątki mieliśmy na myśli.

Wracamy na lokalny targ, gdzie sprzedawcy niestrudzenie odśnieżają wyłożony towar. Chętnie wdają się w rozmowy z nami i pozują do zdjęć, trochę zaskoczeni takim zainteresowaniem. My też jesteśmy zaskoczeni, kiedy w sklepie widzimy sprzedawczynię podliczającą należności na liczydłach.

– Nie lubię kalkulatorów – objaśnia. – Mam tu jeden, ale liczyłem wychodzi szybciej. Próbuje nam wytłumaczyć zasady



Samowie ciągle korzystają z sań zaprzężonych w renifery.



Ogień pozwala przetrwać zimą w tundrze.

posługiwania się tym zapomnianym w Polsce przedmiotem. Gdy dochodzi do pierwiastków i procentów, nasze miny muszą być niewyraźne, bo rozbawiona kończy swoje wywody.

Polowanie na zorzę zaczynamy już pierwszej nocy w Łowozierze. Pogoda nam jednak nie sprzyja. Wiemy, że jest za ciepło, bo tylko -10°C , ale i tak co kwadrans wychodzimy z domku i spoglądamy na północ. Około 23.30 nasza wytrwałość zostaje wynagrodzona, choć bardzo skąpo – na rozgwieżdżonym niebie pojawia się coś, co wygląda jak podświetlona chmurka. Dopiero aparat fotograficzny wydobywa z niej zieleń o różnej intensywności. Przyjmujemy, że zorza została upolowana, choć nasze oczekiwania były dużo większe. Zgadza się jednak z Kamilem, że jeśli nawet nie będziemy mieć tyle szczęścia, by znowu ją ujrzeć podczas tego wyjazdu, to do zimowej Rosji i tak warto było przyjechać. Choćby po to, by... nie zobaczyć słońca, które nie pojawia się przez okrągłą dobę.

TUNDRA. NIE. TAKA. DZIKA.

Następnego dnia przyjeżdża Misza, nasz przewodnik. Skuterkem śnieżnym, zwanym po rosyjsku śniegochoodem, do którego są przypięte drewniane sanie, zawiezie nas do chatki w tundrze. Robimy jeszcze zakupy na kilka dni. Stracha napędzają nam stada groźnie wyglądających psów, które często do nas



Na rozgwieżdżonym niebie pojawia się rozświetlona chmurka. Aparat fotograficzny wydobywa z niej zieleń.

podbiegają. Zwierzęta nie są jednak agresywne, wprost przeciwnie – niektóre wręcz chętne do zabawy. Po obrożach widać, że większość z nich ma właścicieli. Misza tłumaczy, że tutejsi ludzie wierzą, że pies upodabnia się do właściciela. Niedobrze świadczyłoby o człowieku, gdyby jego pupil był agresywny.

GPS wskazuje Miszy drogę przez zamrażnięte jeziora, łąki i pokryte śniegiem pola. Zatrzymujemy się przy stadzie pasących się reniferów. Niestety nie dzikich – na szyjach mają łańcuchy i dzwoneczki. Zwabiamy je chlebem. Są płochliwe i nieufne. Kiedyś były hodowane przez koczowniczych Samów zamieszkujących region. Lud ten został zmuszony do porzucenia tradycji i przyjęcia osiadłego trybu życia.

Mamy szczęście porozmawiać z przedstawicielami Samów. Oto nadjeżdżają sanie zaprzężone w renifery. Powozi nimi starsze małżeństwo okutane w kozuchy. Do tego wysokie futrzane buty i kilkunastopniowy mróz im niestraszny. Mieszkają w drewnianej chacie z łóżkiem, piecykiem, stolikiem, lampą naftową. Na podłodze stos skór reniferów i zrobionych z nich butów. Na ścianie portret ich jedyne go syna, który przed kilkunastoma laty utopił się w jeziorze. Mają mieszkanie w Łowozierze, ale większą część roku spędzają w chacie.

Ruszamy dalej. **Wokół biała pustka. Przemierzamy ogromne połacie skutego lodem jeziora. Wygląda jakby zamarzło w jednej chwili, utrwalając kształt fal, na któ-**

Zimą bez czapki ani rusz – targ w łowozierze.



rych mocno podskakują sanie. Dobrze, że skóry reniferów, którymi zostały wyścielone, łagodzą wstrząsy podczas jazdy. Na horyzoncie mającą góry podkreślone czarną linią świerków. Cisza. Tylko od czasu do czasu przerywa ją ryk śniegochołów. Zimą są tu najpopularniejszym środkiem transportu. Nawet dzieci ścigają się na skuterach po zamrażniętej tafli. Jakże daleki to obraz od naszego wyobrażenia dzikiej tundry.

Nasza chatka wygląda jak kontener na płozach, zaopatrzony w piętrowe łóżka i żeliwny piec. Znajduje się na wyspie, w lecie służy głównie rybakom. Jakby dla kontrastu w lesie



Żołnierz Aliosha spogląda na zasypany śniegiem Murmański.

Niebo pokrywają chmury, co potęguje szarość nocy polarnej. Wbrew pozorom wcale nie jest tu aż tak ciemno.



Mróz ściska Petersburg, ale życie w pubach kwitnie.

powyżej stoi drewniana oświetlona willa, a obok niej wiatrak dostarczający energię elektryczną. To dla zamożnych klientów.

KOSMICZNE WRAŻENIE

Przez cały „dzień” niebo przykrywają chmury, co potęguje szarość nocy polarnej. **Zimą przez miesiąc tarcza Słońca nawet na chwilę nie wyłania się ponad horyzont, jednak jego promienie rozpraszają się, dając wrażenie zmierzchu.** Wbrew ogólnemu przekonaniu wcale nie jest tu tak ciemno. Prawdziwą czerń noc polarna osiąga między godziną 16 a około 10 rano.

Spoglądamy w niebo, zadając sobie pytanie: Czy zorza zechce się nam pokazać? Misza przekonuje, że piętnastostopnio-

wy mróz nie wystarczy. Optymalne warunki to czyste niebo i temperatura poniżej -20°C .

Przed wyjazdem do tundry słyszeliśmy, że zorza jest kapryśna. Zdajemy się więc na łaskę natury. Od godziny 20 regularnie wychodzimy przed domek i bacznie obserwujemy nieboskłon na północy. Niebo jest rozgwieżdżone, a gwiazda polarna świeci niemal dokładnie nad naszymi głowami. Około 23 pojawia się ledwie widoczny biały pas ciągnący się ze wschodu na zachód. Tęcza w nocy? Nie mamy wątpliwości. Żadne światła miast nie są widoczne z tak daleka. Zaczyna się! Od czasu do czasu większy promień strzela w górę, by za moment zniknąć i pojawić się w innym miejscu. **Później niebo tańczy. Jest jak powiewająca kotara, spod której wydostają się zielone i białe promienie.** Jakby ktoś naciskał klawisze fortepianu, powodując zmianę tonacji kolorów. Rozbłyśki w kształcie czerwonej i zielonej korony przemieszczają się niewiarygodnie szybko we wszystkich kierunkach i powoli tracą swą jasność. Kiedy oglądaliśmy ten spektakl, rozumiemy, dlaczego przez wieki zorza była nazywana „tańcem duchów”. Wpatrzeni w niebo spędzamy na jeziorze prawie trzy godziny. Oto upolowaliśmy nasze marzenie. ■



Tomek Gola – fotograf, pilot wycieczek zagranicznych, z zamiłowania narciarz. Mieszka w Polanicy Zdroju. xxx xxxxx. xxx xxx, xxxx xxx xxx xxx xxx xxxxxx xxxxxx xxxxxx xxx xxx, xxxxxxx xxxxx. xxx xxx www.fikcja.pl

NO TO W DROGĘ

INFO ROSJA

- **Powierzchnia:** 17 mln km².
- **Ludność:** ponad 139 mln, w tym Rosjanie 80 proc.
- **Religie:** prawosławni ok. 15–20 proc., muzułmanie ok. 10–15 proc., wielu niewierzących i niepraktykujących.
- **Języki:** rosyjski.
- **Waluta:** rubel rosyjski (RUB); 1 rubel = ok. 10 gr.

DOJAZD

■ Do Murmańska można się dostać na kilka sposobów. Większość osób wybiera drogę przez Petersburg, do którego kursują pociągi z Warszawy. Tory prowadzą jednak przez Białoruś, więc dochodzi koszt wizy tranzytowej w wysokości ok. 300 zł.

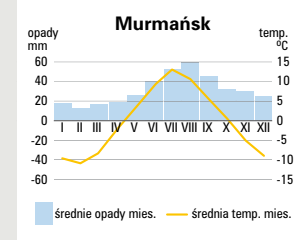
■ Alternatywą dla pociągu są w miarę wygodne autobusy. Najlepsza opcja to przejazd z Warszawy do Tallinna (bilet da się kupić nawet za 99 zł) – tam ma się dzień na zwiedzanie tego uroczego miasta – i dalsza podróż nocnym autobusem do Petersburga.

■ Jeszcze inna opcja to przelot do Helsinek i stamtąd przejazd busami za 18 euro do Petersburga.

■ Petersburg i Murmański mają dogodne połączenia kolejowe i lotnicze. Bilet na przelot (Aeroflot) między tymi miastami kosztuje ok. 400 zł w jedną stronę, na pociąg – od 120 zł za placartę, czyli najtańsze kuszetki, do nawet 600 zł za luksusowy dwuosobowy przedział z prysznicem.

■ Miejsca w pociągach warto zarezerwować wcześniej, ponieważ najczęściej jadą pełne. Szczególnie ważne jest to przy podróżowaniu w większej grupie. Bilety można kupić przez internet na stronie ticket.rzd.ru (niezbędna jest znajomość rosyjskiego i cyrylicy) albo skorzystać z pośrednictwa biura podróży w Polsce.

KIEDY



■ Najlepszy czas na podziwianie zorzy przypada na miesiące zimowe: od grudnia do marca-kwietnia. Jednak w styczniu i lutym, gdy noc jest najdłuższa, a temperatury niższe, odbywają się najpiękniejsze spektakle. W marcu jest o tyle lepiej, że noce są cieplejsze i łatwiej wytrzymać kilkugodzinne czekanie na pojawienie się zorzy.

WIZA

■ Niezbędna do podróżowania po Rosji. Za jej wyrobienie należy się zabrać co najmniej miesiąc przed wyjazdem. Najwygodniej jest skorzystać z usług pośrednictwa specjalizujących się w tym biur podróży. Wydatek wyniesie co prawda przynajmniej 150 zł, ale oszczędzamy za to czas, nerwy i fatywę. Podstawowy koszt wizy to opłata konsularna – ok. 150 zł w trybie zwykłym (5 dni roboczych) albo ok. 300 zł w trybie ekspresowym (2 dni robocze). Jednak wizy turystycznej nie otrzymamy, jeżeli nie mamy vouchera (za ważny przez dwa tygodnie zapłacimy 170 zł, za miesięczny 330 zł). To jeszcze nie wszystko. Rosyjskiej granicy nie przekroczymy, jeżeli nie okazemy ubezpieczenia (na dwutygodniowe wydamy ok. 50 zł, w trybie VIP 80 zł). Całkowity koszt dwutygodniowej wizy wyniesie ok. 500 zł.

KOMUNIKACJA

■ Zorzę najlepiej oglądać poza miastem. Godne polecenia jest Łowoziero. Jeżeli jedzie się pociągiem z Petersburga, należy wy-

DO MURMAŃSKA

ŻYWNOSĆ

Warto wziąć gorące kubki lub liofilizaty. Właściwie wszędzie jest dostęp do wrzątku. Na każdej stacji kolejowej czekają babuszki z lokalnymi specjałami (pierogi 2 zł/szt., raki 10 zł/szt. W małych miejscach można poprosić gospodynię o ugotowanie posiłku (za obfity obiad na 4 os., który dojadaliśmy przez cały następny dzień, zapłaciliśmy 80 zł; przy okazji spróbowaliśmy mięsa łosia).

WARTO WIEDZIEĆ

Przy fotografowaniu zorzy solidny statyw to podstawa. Aparat powinien mieć możliwość manualnego wybierania ekspozycji (wszystkie lustrzanki i wiele kompaktów ma taką funkcję). Potrzebny jest odpowiedni wyzwalacz, najlepiej z czasomierzem. Większość aparatów ma opcję ustawienia czasu naświetlania do 30 s, ale w przypadku zorzy może to być za mało, by uzyskać piękne efekty. Mój aparat najczęściej miał następujące ustawienia: ISO 400, f 5.6, dwie minuty naświetlania. Czasem zorza świeciła mocniej, odpowiednio wtedy modyfikowałem parametry.

siąść na stacji Olenegorsk (25 godz. podróży, placarta kosztuje ok. 130 zł). Z Olenegorska do Łowoziera kursują dwa autobusy dziennie. Problem w tym, że do Olenegorska dociera się w południe, a autobus (z przesiadką) wyjeżdża dopiero po godz. 17. Do Łowoziera dojeżdża się po 22. O tej godzinie, bez zarezerwowanego wcześniej noclegu może być ciężko. Dlatego skorzystaliśmy z takśówek – godzina jazdy za 120 zł (niewiele więcej niż bilety na autobus dla 4 osób).

■ Z Murmańska do Łowoziera jest 120 km. Można jechać busikami (ok. 35 zł). Niestety odjeżdżają one morderczo wcześniej, bo około 5 rano. Jeśli podróżuje się większą grupą, warto skorzystać z takśówek – co prawda oznacza to wydatek 210 zł, jednak krajobrazy, które można podziwiać przy szarym świetle, są tego warte.

■ Przed wyjazdem do Łowoziera warto skontaktować się mailowo z tamtejszym biurem turystycznym (lovzero-tic@mail.ru), by załatwić nocleg (z czym może być problem) i zorganizować wyprawę do bazy w tundrze, gdzie będziemy podziwiać zorzę.

■ Opcji na wyprawę w tundrę jest wiele: od najtańszych – jednodniowa przejażdżka skutermem po jeziorze (od 100 zł/os.), przez kilkunastodniowe przeprawy skutermami do odległych wiosek Samów (od 700 zł/os.), po pobyt w luksusowej willi na jednej z wysp Łowoziera (od 500 zł/dzień; w cenie transport, wyżywienie, sauna).

UBRANIE

Obowiązkowe kurtka puchowa z kapturem, spodnie narciarskie i bielizna termoaktywna. Zimowe buty górskie zdadzą egzamin. Nie można zapomnieć o stuptutach. Kominiarka podniesie komfort podczas długich godzin czekania na mrozie.

Na miejscu można kupić wysokie kozaki ze skóry renifera za jedyne... 800-1000 zł. W takich butach nogi na pewno nie zmarzną.

CZAS: 14 DNI
KOSZT: XXX XXXX ZŁ
(XXX XXX XXX XXX XXX XX X X XXXXXX)



Zorza polarna nad starszą częścią Łowoziera.